



Michał Potocki, zastępca kierownika działu życie gospodarcze świat

Ukraińska historia bez happy endu. Ale za to z suspensem

Od tygodnia Ukraińcy zaśmiewają się z perypetii oskarżonego o łapówkarstwo byłego rektora uczelni służby podatkowej w podkijowskim Irpieniu Petra Melnyka. W tej historii jest wszystko: bransoletki z przemytu, polityczne oskarżenia, krew, pot, łzy i wysiłki magików. Zacznijmy jednak od początku.

Dotychczas Melnyk był wiernym synem rządzącej Partii Regionów. Jak przystało na rektora regiona, podczas wyborów przymuszał studentów do głosowania na niego, atakował kandydatów opozycji. Krótko mówiąc, robił wszystko, co do niego należało. Można więc wyobrazić sobie jego zdziwienie, gdy w lipcu prokuratura oskarżyła go o wzięcie łapówki od rodziców potencjalnego studenta, a jego ludzi o defraudację 10 mln hrywien (3,9 mln zł) podczas remontu akademików na Euro 2012. Zarobiła firma budowlana należąca do siostry Melnyka.

Nie to, żeby Melnyk nie był winny. Na Ukrainie korupcja jest immanentnym elementem pracy urzędnika, jak jedzenie i oddychanie. Zwłaszcza gdy ten urzędnik jest zarazem dobrze ustosunkowanym politykiem partii rządzącej. W ubiegłym roku jedna z najlepszych ukraińskich dziennikarek Krystyna Berdynskich z „Korrespondenta” wykazała, że na remont pięciu akademików w Irpieniu wydano więcej, niż poszło na analogiczne prace w 26 podobnych budynkach w Kijowie.

Po zatrzymaniu Melnyk trafił do aresztu domowego. Zapewne padł ofiarą wewnętrznych porachunków. Mówi się, że to uderzenie w człowieka premiera Mykoły Azarowa w ramach przygotowań do odsunięcia go od stanowiska. Mimo to pewnego dnia zdołał uwolnić się z elektronicznej bransoletki, po czym znikł i od tej pory nikt go nie widział. Od tej pory stał się bohaterem internetu. W sieci pojawiły się dziesiątki śmieszno-gorzkich demotywatorów, „fotożab”, jak mówią na podobne obrazki Ukraińcy. A kolejne newsy tylko zagęszczały atmosferę groteski.

Bliskie regionalom „Siegodnia” opublikowało opowieść milicjanta, który twierdzi, że Melnyk mógł uciec z pomocą cyrkowego magika. Otóż elektroniczna bransoletka (izraelska robota, z [importu](#) – jak podkreślają media) nie została w ogóle uszkodzona podczas zdejmowania, co więcej, nie wysłała milicji sygnału, że zdjęto ją z ręki zatrzymanego. Potem było jeszcze bardziej absurdalnie. Deputowany opozycji Hennadij Moskal stwierdził, że bransoletka pochodziła z przemytu, a milicja nie umiała jej poprawnie założyć. obrońca Melnyka Ołeksij Nazarenko jednego dnia mówił, że jego klient dzwonił do niego i obiecywał powrót, by drugiego oświadczyć, że były rektor został porwany dla okupu.

Na stronie [internetowej MSW](#) pojawiło się [zdjęcie](#) poszukiwanego Melnyka wzięte prosto ze strony uczelni z Irpienia. Po kilku dniach w Photoshopie usunięto z niego dyplomy, które dumnie wisały zarektorem. Według jednych Melnyk leczy chore serce gdzieś w ukryciu, ale na Ukrainie. Inni są pewni, że doktor ekonomii ucieka przez Białoruś do któregoś z państw nadbałtyckich. Historia Melnyka to ukraińskie państwo w pigułce: nepotyzm, korupcja, czapkowanie władzy i intrygi w jej obrębie, nieudolność milicji, operetkowość opozycji i umowność procedur demokratycznych. Happy endu nie ma. Nie tylko dlatego, że łapówkarz wciąż pozostaje na wolności.